Numer 12. Lwów dnia 16. Stycznia 1871 — Poniedziałek. **Rok III**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

U N J A

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac Katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w Rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 15. stycznia.

(Spór o program „kasyn katolickich“ — Pośrednictwo pokojowe. — Wiadomości bieżące.)

Dwa organa katolickie Wiednia federalistyczny *Vaterland* i centralistyczny *Volksfreund* toczą od kilku dni zacięty spór o program, jaki t. z. katolicko-polityczne kasyna przyjąć mają. Te ostatnie są jak wiadomo ogniskami, w których zbierają się austryaccy Niemcy katolickich przekonań, celem dyskusyi i wzajemnego porozumienia się we wszystkich kwestyach dotyczących żywotnych interesów katolicyzmu. Jedność w obozie katolickim, tak niezbędna dla skutecznego przeciwdziałania zgubnym tendencyom „liberalizmu“, dotychczas stanowiła najważniejszą zasługę owych kasyn, które aczkolwiek zajmywały się także sprawami czysto-politycznej natury, miały jednak zawsze na oku przedewszystkiem interesa kościoła, w obec których milkły wszelkie różnice zdań, wszelkie przekonania polityczne, jakiegokolwiekby były rodzaju. Za program starczył kasynom tym wzniosły sztandar katolicyzmu, w obronie jego kruszono kopie z podziwienia godną, lecz zarazem niezbędną w takiej sprawie jednomyślnością. W ostatnim czasie jednak spostrzegamy z niemałym smutkiem pewne rozdwojenie w tym dotąd tak silnym jednością obozie katolickich Niemców austryackich. Sprawę politycznego programu, podrzędną dotąd, wywleczono na jaw, nie wiemy czy skutkiem emulacyi stronnictw, czy zawiści prywatnej czy nareszcie owej ruchliwej działalności antikatolickich żywiołów, którym solidarność katolików była prawdziwą solą w oku, bo nieraz skutecznie krzyżowała ich zgubne zabiegi. Polemizuje *Volksfreund* z *Vaterlandem*, niestety dosyć namiętnie o to, jaki program przyjąć mają kasyna katolickie, centralistyczny czy federalistyczny. Doszło do tego, że zarzucają sobie wzajemnie podporządkowywanie katolicyzmu tendencyom politycznych stronnictw. W zapędzie zapamiętałości stronniczej zapominają że główna sprawa musi cierpieć skutkiem rozdwojenia, z którego korzyść odnieść mogą jeno wrogowie kościoła. Program kasyn katolickich zawiera się w samej ich nazwie. Na co szukać innego, dopóki w obrębie istniejącego, a oraz najszczytniejszego tak wiele jeszcze jest do osiągnięcia?!

Grzmot dział, bombardujących stolicę Francyi nie zdołał snać przygłuszyć głosów wołających o spokój, bo oto *Times* londyński, a z nim i inne wpływowe dzienniki europejskie przynoszą coraz to nowe projekta pogodzenia stron walczących. Wprawdzie konferencye londyńskie odroczone *in infinitum*, nawet bez oficyalnego doniesienia o odroczeniu, a jednak ciągle poruszane bywają zadania, które owe niedoszłe zebranie ma załatwić. Chęć wzięcia inicyatywy w pośrednictwie pokojowem przypisują obecnie Austryi, warunki zaś, pod jakiemi ustać ma dalszy krwi rozlew mają być następujące: Francya odstępuje Prusom cały lewy brzeg Renu, z pasmem kraju cztery mile szerokiem; płaci miliard talarów kontrybucyi wojennej, znosi wszystkie, w obrębie mil 20 od nowej granicy niemieckiej położone twierdze, odstępuje 20 okrętów wojennych, pozostawiając zwycięzcy prawo wyboru tychże, nareszcie zezwala na przyłączenie Luksemburga do Prus. Wydaje nam się więcej niż wątpliwem, by Austrya z takiemi propozycyami wystąpić chciała; pominąwszy już bowiem wszystko inne, nie mogłaby bezkarnie brać inicyatywę w złamaniu traktatu, poręczającego neutralność Luksemburga.

Hr. Potocki miał temi dniami „z naciskiem“ domagać się rozstrzygnięcia kryzys ministeryalnej. Powiadają, że zamiarem jego jest usunięcie się na zawsze z widowni politycznego życia — z powodu nadwątlonego zdrowia.

Na dworcu w Penzing skonfiskowały władze austryackie 13. b. m. 13.000 szaspotów, które przez Włochy miały być transportowane do Francyi. Broń znajdowała się w 500 skrzyniach; na liście frachtowym figurowała jako części składowe maszyn.

Hr. Schweinitz, poseł pruski przy dworze wiedeńskim pojechał do Pesztu, aby w imieniu króla Wilhelma wynurzyć cesarzowi serdeczne podziękowanie za jego przyjaźne zamanifestowanie się wobec faktu zjednoczenia.

Siostry miłosierdzia w szpitalu lwowskim.

Szanowni czytelnicy przypomną sobie zapewne ów wspaniały, prawdziwie tromtadratyczny krzyk i hałas, jaki w roku ubiegłym z powodu oddania obsługi i nadzoru chorych w szpitalu lwowskim Siostrom miłosierdzia podniesiono najpierw poza sejmem a naostatek w samym sejmie. Popełniono zbrodnię stanu na postępie, na humanitarności, na funduszach krajowych — krzyczano zewsząd; zbrodniarzem był Wydział krajowy, oskarzycielem takzwana opinia dzienników galicyjskich, a sędzią miał się stać Sejm. I rzeczywiście Sejm zasiadał do sądu; wymowny trybem postępu, Dr. Wolski, wniósł oskarżenie; mniej wymowny radca Namiestnictwa, p. Gniewosz popierał go, a galerye piorunującemi spojrzeniami starały się przychylić szalę wyroku na stronę — skarzących. Wysoki Sejm, napominany surowo przez postępowe dzienniki, nie okazywał wcale uprzedzenia na korzyść oskarzonych, i w czysto objektywnem usposobieniu wziął się do rozwiązania swego zadania.

Kiedy jednak rozpatrzono sprawę, kiedy okazało się, że wszystkie cyfry i powody oskarzenia są prostem zmyśleniem — Sejm uznał postępowanie Wydziału krajowego za dobre i stosowne. Moralny policzek skutkował. Znana opinia publiczna ucichła. Siostry miłosierdzia wprowadzone zostały do szpitala. W krótkim przeciągu czasu chorzy błogosławić zaczęli tę zmianę. Lekarze uznali jednogłośnie jej korzyści. Opinia w skutek tego milczała oczywiście — i było pięknie i dobrze.

Nagle przemówił organ tej opinii najmniejszy formatem, ale największy nieprzejednaną dla Siόstr zakonnych nienawiścią i jak każda bezzasadna nienawiść tem, co rozsądkiem nazywać się nie może. W szlachetnym uniesieniu zawołał: „Siostry miłosierdzia okryły się hańbą czynu niemiłosiernego. Wśród ciężkiej zimy oddaliły ze służby dozorców i dozorczynie chorych, którzy po kilkanaście lat przy łożach Jobowych sterały zdrowie i siły, wiedzione miłosierdziem i poświęceniem się. O hańbo!“

Ważnej tej i oburzającej wiadomości dostarczyła szanownemu autorowi jakaś kobieta, parlamentująca z portyerem Wydziału krajowego na ulicy Szerokiej. O słuszności i wiarygodności nie mógł szanowny autor powątpiewać ani na chwilę i bez namysłu przeto wystosował akt oskarzenia, który miał przejąć zgrozą postępowe serca mieszkańców miasta i kraju.

Wszystko to piękne i zacne. I gorące współczucie dla owej kobiety, i opis z zajścia na ulicy Szerokiej wymownie przez *Dziennik Lwowski* skreślony. Jednakoweż choć nie zdołamy w tej mierze wyrównać szanownemu koledze, choć ani stylem, ani wytwornością uczuć godnie obok niego stanąć nie potrafimy, pozwalamy sobie oddać krótki i zwięzły komentarz, spisany na podstawie informacyj umysłowych, których ani Dyrekcya szpitala, ani Wydział kraj. żadnemu nie odmawia.

Otóż faktem jest, że nie Siostry miłosierdzia oddaliły służących, ale takowi i takowe dobrowolnie służbę wypowiedzieli. Postępek ten miał swoje specyalne powody. Najpierw (niewiadomo za czyją doradą) zorganizowane zostało systematyczne podawanie się do dymisyi. Powoli odstępowały i odstępują od spisku niektóre osobistości, lecz inne postanowiły nie odstąpić tak długo, dopóki Siostry miłosierdzia zostaną w szpitalu. Dla czego? Ponieważ jednem słowem, w obec ich nadzoru nie można dopuszczać się nadużyć, ponieważ nie można krzywdzić chorych i zbywać swoje obowiązki zamiast ich dopełniać. Liczba służby w chwili obecnej jest niedostateczną; i Siostry miłosierdzia, i Dyrekcya szpitala poszukuje sług, stara się o uzupełnienie liczby wszelkiemi sposobami. Oddalać w obec takiego stanu rzeczy sługi dobre, poczciwe — byłoby szaleństwem, które *Dziennikowi Lwowskiemu* może się wydawać rzeczą rozsądną i naturalną, ale którego ani Dyrekcya szpitala, ani Siostry miłosierdzia dopuścić się nie mogą.

Wołano zawsze o reorganizacyę szpitalu, o wykorzenienie osławionych tamże nadużyć. Z całem wysileniem, z całą energią wzięła się do tego obecna dyrekcya i Siostry miłosierdzia. Chociaż złe bardzo głęboko tkwiło, uczyniono znaczne postępy, znaczne ulepszenia, o czem najlepiej poświadczyć mogą bezstronni chorzy, zasłonięci przed zdzierstwem i przed kradzieżą dozorców.

Lecz tak zacnemu i prawdomownemu organowi jak „Dziennik lwowski“ ta właśnie okoliczność jest dostatecznym powodem oskarzenia. To rzecz mniejsza, lecz głównie chodzi o osoby. Ponieważ Siostry miłosierdzia uczyniły coś, to to coś musi być złem, choćby ono było postępkiem najuczciwszym i najzacniejszym. Humanitarność i uczciwość na tem polega, aby uderzać na instytucye średniowieczne, nie patrząc nawet na to, czem one są. W tem właśnie kryje się myśl wyższa, prawdziwie postępowa, prawdziwie narodowa, bo przecież wypożyczona z arsenału demonstracyjnego wiedeńskiej gawiedzi przedmiejskiej. A postępowy i zacny Polak obywatel może w takim razie wziąć śmiało w opiekę przeciw Siostrom miłosierdzia nawet — złodzieja.

Niech się nie uraża szanowny organ opinii demokratycznej, że ośmieliliśmy się bez ogródek napisać komentarz jego wzniosłych zasad i rozczulającego współczucia, z jakiem na szerokiej ulicy szanowny redaktor jego czy współpracownik konferował z byłą dozorczynią chorych.

Jeszcze w sprawie wykładów dla kobiet.

Znaną jest powszechnie oryginalność mieszkańców naszej stolicy w decydowaniu wszystkich spraw w sposób niezwykły, zdumiewający, jednem słowem na wskróś oryginalny. Ludzie nieznający Lwowa gotowiby byli założyć się niewiedzieć o co, że n. p. taka lub owaka sprawa w ten lub ów prosty, wskazany, naturalny sposób załatwioną zostanie. Tymczasem skoro Lwowianie wezmą się do niej, wychodzi uchwała, jakiej żaden prorok przepowiedzieć, domyśleć się, wywnioskować nie byłby w stanie.

Świeżego przykładu, że szczerą mówimy prawdą, dostarczył wydział lwowski towarzystwa pedagogicznego. Sprawa odczytów dla kobiet zanadto głośno została poruszoną, aby towarzystwo mogło ją dłużej ignorować. Zapowiedziane przeto zostało walne zgromadzenie, a wszyscy byli przekonani, że Towarzystwo uchwali otworzenie galeryj dla publiczności męzkiej, podda w ten sposób wykłady publicznej kontroli, uczyni zadość ogólnemu żądaniu i dostarczy możności do należytego całej sprawy wyjaśnienia i ocenienia.

Tymczasem stało się następnie:

Prezes oddziału i jego zastępca nie przybyli na posiedzenie, przeszkodzeni w sposób od siebie niezależny. Według statutu posiedzenie z tego powodu nie mogło mieć miejsca. Lecz zgromadzeni poradzili sobie w ten sposób, że wybrano na prędce nowego przewodniczącego, nie oglądając się na statut, bo to przecież tylko od parady.

Poczem przystąpiono do debat nad sprawą wykładów.

Wniosek otworzenia galeryj, jeszcze poprzednio nadaremnie przez p. Trzaskowskiego stawiany w

---

Z zaboru Pruskiego, w grudniu 1870

przez Dra Ign. N.

(Ciąg dalszy.)

Apage satanas! „Si vero conjuctionis nobiscum ratio habeatur, qui nobis vel affinitatis vel naturæ arctiori vinculo sunt devincti, vehementiori eos amore in præsenti sæculo prosequi debemus“, powiada Święty Tomasz z Akwinu, podobno powaga najznaczniejsza nauki katolickiej. A zatem i basta! Pocóż nosić wodę do Wisły!? Wracam do kapłanów naszych, pomazańców Bożych. Jakiż jest stosunek ich u nas do sprawy narodowej? jaki biorą w niej udział? Czyli zakaz agitowania przedwyborczego dany przez X. Arcybiskupa naszego, stawia im w tej mierze zaporę bezwzględną, nieprzebytą? czyli niemasz już sposobów, którymiby godziwie mogli oświecać lud pieczy swej powierzony w sprawach doczesnych, politycznych, narodowych? Czy niemasz tysiącznych sposobów i dróg, któremiby można i godziło się wpływać i zajmować się ludem? Ksiądz atoli jest także osobą postawioną na świeczniku „światłem świata“; kapłan jest obywatelem kraju i to zajmującym w społeczeństwie stopień niepośledni; o tyle więc podpada sądowi publicznemu. Już z tego, co powiedziałem, wynika, co do zapatrywania się na urząd i stan duchowny, że idąc za większością narodu i tradycyą historyczną uważam w kapłanie nietylko urzędnika kościoła katolickiego lecz zarazem obywatela kraju ze wszelkiemi prawami i przywilejami i obowiązkami. Do takiego, zapatrywania się daje nam prawo, rozum prosty owczarski, tego uczą nas dzieje, o tem wreszcie przekonują nas praktyki obecne w całym kościele katolickim, a przedewszystkiem biskupi francuscy i niemieccy, którzy to ostatni nietylko nie zabraniają kapłanom podwładnym występować czynnie i publicznie poza kościołem tam wszędzie, gdzie chodzi o dobro kościelne i dobra społeczne, ale nawet okólnikami ich do tego nakłaniają, zachęcają, pobudzaają np. z okazyi ostatnich wyborów do sejmu pruskiego. Kto w obec tego wszystkiego upiera się przy zdaniu przeciwnem, świadczy tem samem przeciw własnemu rozumowi, albo też pełen jest pysznej zarozumiałości. — W dawnej Polsce mógł był się powstrzymać więcej od polityki stan duchowny, gdyż były inne stany, senatorowie świeccy, rycerze i król. Agitacye wyborcze zachodzą co 3 lata raz, lub co piąty rok, i są niejako egzaminem dojrzałości politycznej narodu? Cóżby więc sądzono o nauczycielu, który w chwili ostatniej dopiero myślał o tem, ażeby dzieci przygotować na prędce? A jednak tak najczęściej bywa u nas w wielu miejscach. Lud nieoświecony przez nikogo głosuje wprawdzie, ale nie wie na kogo, na co, dla czego? nie zna elementarnych pojęć życia konstytucyjnego, znaczenia sejmów, wagi posłów, doniosłości rozpraw sejmowych. A ktoby miał ochotę, mógłby uzbierać sporą liczbę rozmów rozmaitych ciekawych, jakie się rodzą w tej mierze między ludźmi podobnymi przed i po głosowaniu. Ale o tem niżej, gdzie będzie mowa o ludzie. O to zbliżamy się powoli do owej prawdy boleśnej, jaką wyznać nam przyjdzie. Są jednostki w stanie duchownym, (bo o ogóle nigdy nie odważylibyśmy się twierdzić coś podobnego i niechaj nas Pan Bóg zachowa od takich stosunków) niegodne tego powołania, jakie sobie obrali pasterze najemnicy; *„Sunt homines in Ecclesia*, powiada Augustyn św. (*serm. 137, alias 49*) *de quibus dixit Apostolus, qui ex occasione evangelizant, quœrentes ab hominibus commoda sua, sive pecuniaria, sive honorum, vel laudis humanæ. Ex occasione evangelizant.* Mieli szukać zbawienia na innej drodze a odziali się w suknię kapłańską. Wielu z nich otwartych natchnieniem Ducha św. „wyrobili w sobie powołanie“, reszta z duchem owym światowym nierozstała się tak rychło, lub wcale nie. Otóż czegoż się spodziewać od takich na polu narodowem? Pięknych słówek, szermelów patryotycznych — a zresztą niczego.

Smutna rzecz widzieć szlachcica stępiałego umysłem dla spraw narodowych, ale stokroć smutniejsza zaiste, widzieć kapłana odpychającego od siebie wszelki trud na polu prac narodowych. Bolesna wiedzieć, że szlachcic gardzi mieszczaninem i chłopem, boleśniejsza widzieć, jak pomiata nimi ten, który własnemi usty wyznawa i każe zasady chrystusowe wręcz przeciwne, który mając sobie poruczone wszelkie stany, przenosi jeden stan nad drugi — szuka klamek dworskich, a niedba o interesa mieszczan i ludu, zostawia ich samopas — nie pouczy, nie oświeci, nie poradzi, lecz ofuknąwszy ich, odprawia czem prędzej, a tak niejako popycha ich w objęcia i kleszcze żydów lichwiarzy i Niemców oszczerców, którzy wtedy czynią zeń igraszkę myśli i słów swoich, i wpajają weń fałsze, kłamstwa i zasady zgubne dla narodowości naszej. Otóż to „pasterze dusz!“ Tak pasterze wtedy, kiedy strzédz mogą wełnę swych owieczek na korzyść swoją za pogrzebek, chrzciny lub ślub; wtedy raz przez rok widzą i znają swych parafian. Odwróćmy oczy od tego obrazu szpetnego.

„I zmiartwiał prorok i dalej narzekał:
„O panie! w czynach swych bądź pochwalonym,
„Lecz gdzież Twój kościoł, gdzie kapłanów hymny?“
A szakal w gruzach świątyni zaszczekał,
I na ołtarzu usiadłszy spalonym
Zawył.

(Kornel Ujejski: »w Melodyach biblijnych«).

(C. d. n.)

Wydziale, nie doznał uwzględnienia. Natomiast po debatach powzięto następującą uchwałę: „W celu kontrolowania wykładów i udzielania rad prelegentom, wybiera się komisyę z 5 członków.“ Do tej komisyi wybrano: pp. Święcickiego, Gerstmana, Rodeckiego, księdza Mazuraka i panią Horoszkiewiczowę. Dodać należy, że towarzystwo upoważniło było specyalnie swego prezesa, p. Trzaskowskiego do urządzenia tych odczytów, że na jego wezwanie, i na podstawie warunków z nim jedynie ułożonych prelegenci w wykładach udział brali, i że pan Trzaskowski na posiedzeniu obecnym nie był.

Skutek uchwały był oczywiście ten, że porozumiawszy się z prelegentami pan Trzaskowski oświadczył paniom po prelekcyi tegoż samego dnia, iż z wyjątkiem pana Zgórskiego wszyscy prelegenci zaprzestają wykładów imieniem Towarzystwa pedagogicznego, a to nie z powodu, jakoby chcieli usunąć się przed krytyką opinii publicznej, której tak ze względu na siebie jak na słuchaczki swoje życzyć sobie muszą — lecz właśnie ze względu, iż komisya wysadzona głosu opinii publicznej zastąpić nie może, a prelegenci nie czują się obowiązani poddawać się kontroli i radom pięciu osób, które mogą być najodpowiedniejsze do wykonywania tej kontroli, ale które, uczynione prelegentom, publicznej, bezstronnej kontroli zapewnić nie mogą. Wreszcie oświadczył p. Trzaskowski, że jego i towarzyszy usiłowaniem będzie otworzyć jak najspieszniej pod wpływem towarzystwa pedagogicznego napowrót wykłady, uczynić je publicznymi i w ten sposób zadość uczynić życzeniom jakoteż zobowiązaniom swoim względem słuchaczek.

Jeżeli się nie mylimy, to prelegenci innej drogi do godziwego załatwienia tej sprawy nie mieli. Nie miał jej zwłaszcza p. Trzaskowski, który zawierając układy z prelegentami, zawarł je bez warunku poddawania się kontroli i radom jakiejś komisyi, przez Towarzystwo pedagogiczne wybranej. A po jego wystąpieniu nie mogli pozostać prelegenci, przez niego jedynie do współudziału w wykładach zaproszeni.

Lecz jak niema złego, któreby według przysłowia na dobre nie wyszło, tak i ten zwrot, wyjdzie ile się zdaje na lepsze. W skutek oświadczenia p. Trzaskowskiego zarząd Towarzystwa pedagogicznego usunął się od wykładów zupełnie, zdając je wyłącznie na osobę p. T. Wykłady, niezależne od Towarzystwa pedagogicznego, od jego komisyi, z otworzeniem galeryi dla męzkiej publiczności rozpoczną się napowrót już w bieżącym tygodniu, a na tem zyska niezawodnie i rzecz, i prelegenci, i słuchacze O ile postąpieniem swojem zyskał na powadze lwowski wydział Towarzystwa pedagogicznego, przesądzać nie chcemy, pozostawiając sąd czytelnikom tak w tej sprawie, jak w należytem ocenieniu zawsze jednakowo sumiennej i uczciwej uwagi *Dziennika Polskiego* o całem rzeczy przebiegu.

TEATR WOJNY.

Biuletyny pruskie doniosły o porażce armii jenerała Chancy pod Le Mans. Z treści ich niepodobna powziąć dokładnego wyobrażenia o tej bitwie; donoszą one wprawdzie o wzięciu 16.000 Francuzów w niewolę, o zdobyciu 12 armat, 6 lokomotyw i 200 wagonów, ale jednocześnie telegram z Bordeaux twierdzi, że armia jenerała Chancy cofa się w najlepszym porządku na zachód ku Lawal, co oczywiście po takiej porażce o jakiej mówią biuletyny pruskie byłoby niemożebne. Prawda wkrótce się wyjaśni, i nie wątpimy, że zmodyfikują się znacznie podania Prusaków, którzy jak to się już nieraz zdarzało, wliczyli zapewne do owej cyfry 16.000 jeńców wszystkich chorych i rannych Francuzów znajdujących się w Le Mans. Bądź jak bądź, i jakkolwiek porażka korpusu jen. Chancy jest bolesną w obecnym stanie rzeczy, nie stanowi ona wszakże ostatecznego rozbicia zachodniej armii, która wzmożona posiłkami rychło będzie mogła stawić czoło nieprzyjacielowi. Co jednak zamyślał Bourbaki pozostawiając Chancego jego własnym siłom, w obec znacznie silniejszego nieprzyjaciela, — pytania te chyba nam rozstrzygną dalsze działania, odkrywając plan jego dotychczas dosyć niezrozumiały i nie jasny. Czy jen. Bourbaki sądził, że Chancy oprze się nieprzyjacielowi i wojska francuskie stanowczą na całym zachodzie uzyskają przewagę? W każdym razie był by to hazard — a gra taka zawadzi ciągle w wojsku Francuzów.

Journal de Bruxelles z d. 12. b. m. pisze co następuje:

Po kilku dniach dowiedzieliśmy się nareszcie prawdy o depeszy donoszącej o bitwie pod Delle. Nie była to wcale wielka bitwa, a tylko nic nie znacząca potyczka między Abbevilliers i Croix. o której ostatnie wiadomości mało bardzo szczegółów przynoszą. *Jura* donosi między innemi, iż dowódzca korpusu mścicieli, Polak (?!) nazwiskiem Malicki, obiecawszy, iż o szóstej godzinie z rana stawić się będzie na polu bitwy z posiłkami dla awangardy, nie tylko, że nie przybył, ale zniknął bez wieści. Podwładni jego, głośno go oskarżają, iż uciekł zagrabiwszy pewną kwotę pieniędzy wraz z trzechdniowym żołdem mścicieli; mówią, iż go schwytano w Delsbergu i znaleziono przy nim 4000 fr. *Jura* podaje tę wiadomość z wszelkiem zastrzeżeniem. Korpus mścicieli składa się z 1100 do 1200 ludzi, z których 200 jestto zbieranina kawalerzystów, mało wyćwiczonych, rozmaitych narodowości. Artylerya składa się z dwoch mitrailleuses, a reszta wojska są to żwawi, turkosy i wolni strzelcy. Korpus ten przybył z Besançon i przed bitwą pod Villers nocował w okolicy Blamont. Drut telegraficzny kolei żelaznej jest przerwany i dla tego przez Arcey, Lisle, Montbéliard i Vaujancourt nie przychodzą już żadne wiadomości do Porrentruy. Pochód wojska pruskiego przez Altkirch w kierunku Belfort trwa ciągle.

— Stosunki Szwajcarów z władzami pruskiemi w wyższej Alzacyi nie polepszają się wcale; oto są tego dowody: D. 30. grudnia pograniczna wioska francuska Neuwylen (? Neufvillers) została zajętą przez Prusaków; ludność męzką przeniesiono do Saint-Louis a wraz z nią i kilku Szwajcarów, pomimo iż wykazali świadectwa, że są szwajcarskimi obywatelami. W skutek tego uwięzieni podali skargę do Rady Związku. Listy również adresowane do Szwajcaryi otwierają zwykle urzędnicy poczt pruskich.

O bitwie na lewym brzegu Sekwany d. 4. b. m. stoczonej, dzienniki zagraniczne podają następne szczegóły:

Walka toczyła się na gruntach gmin Saint-Ouen-de-Thouberville i Bose-Gouet. Bój trwał od pół do piątej z rana do południa.

Dwiestu pięćdziesięciu wolnych strzelców, mobile z Ardèche i Landes stali na straży w zamku Robert-le-Diable. Mgła była gęsta. Oddział złożony z 1500 Prusaków, skorzystał z tego, by zamek otoczyć i karabinowym ogniem straż zniszczyć. I rzecz dziwna, wystrzały żadnego nie robiły hałasu, ponieważ Prusacy użyli w tym wypadku, takiego prochu, który przy wybuchu nie sprawia żadnego odgłosu, i używany jest przez nich do podobnych ataków. Straż broniła się bohatersko i przyprawiła nieprzyjaciela o znaczne straty, lecz tylko sześćdziesięciu ludzi z całej załogi potrafiło przebić się i złączyć z dwoma francuskiemi batalionami stojącemi na miejscu gdzie się łączą dwa gościńce wiodące do Rouen i Bourgtheroulde.

Bitwa pod Bapaume. Dnia 3 b. m. całe wojsko stanęło pod bronią o godzinie piątej zrana. O szóstej dywizya Bressola odbyła rekonesans w kierunku d'Ervillers, które nieprzyjaciel opuścił. O godzinie ósmej kolumny wojsk pruskich ukazały się na płaszczyźnie d'Ervillers przed Bapaume; gdzie miała się odbyć walka. Dywizya Bressola stanęła do pierwszego ataku; rozłożona między Bihmondt i Sapignies, na wyżynie niczem nie zakrytej, rozpoczęła bój artylleryą, który się zakończył porażką i ucieczką kilku szwadronów pruskiej kawaleryi. Strzelcy przyłączyli się do walki, która już wrzała zacięcie gdy nadeszła dywizya Derroja. Zajęła ona stanowisko po lewej stronie i wykonała natychmiast zmianę frontu, prawe skrzydło naprzód. Jednocześnie prawie dywizya Bressola rzuciła się w kierunku Biefvillers. Pierwszy batalion 43go korpusu gwałtownie natarł na nieprzyjaciela, który wyparty z pozycyi, poniósł w odwrocie wielkie straty. Jenerał Derroja wysłał ze swej strony jeden batalion w kierunku Grévillers; wioska ta natychmiast została zajętą, podczas gdy pierwsza brygada pod przewództwem pułkownika Aynès forsownym marszem postępowała ku Bapaume. O jedenastej godzinie nieprzyjaciel był odparty na sześć kilometrów od pierwotnych stanowisk swoich. Nagle doszła nas wiadomość, iż jenerał Robin sądząc iż jest otoczony cofał się w nieporządku. Oto co się stało: stanowiska dywizyi mobilów były źle obrane i baterya pruska uderzyła na nie. Nie trudno było zmienić pozycyę zamiast się cofać; lecz aby wykonać choćby najmniej skomplikowane ruchy pod ogniem nieprzyjaciela potrzeba żołnierzy wyćwiczonych i wytrwałych, jakiemi oczywiście być nie mogą mobile gwardyi narodowej. Co się tyczy dywizyi marynarzy, ta utrzymała się na stanowisku i szła ku Bapaume, aby się złączyć z 22. korpusem.

Około południa armia pruska zdawała się w zupełnej rozsypce, chociaż raz jeszcze spróbować chciała stanąć z zaczepnej pozycyi. Trzy kolumny ukazały się nagle na pochyłości obok Bapaume i w najlepszem porządku; ścieśnione postępowały przeciw nam. Jednak wkrótce zmuszone były się wstrzymać; wojsko nasze broniło z zapałem wsi Biefvillers, której posiadanie w tej chwili było konieczne dla zasłonienia artyleryi. Dwa razy odparci, Prusacy nowe przypuszczali szturmy, aż nareszcie dywizya Derroja zająwszy wioskę d'Avesne-lez-Bapaume, trzymając się dzielnie na prawem skrzydle naszej armii, zdołała wyprzeć stanowczo nieprzyjaciela.

Postępowaliśmy ciągle naprzód i około godziny czwartej z południa weszliśmy do Bapaume; pułkownik Foerster dowódzca pierwszej brygady drugiej dywizyi wyruszył z batalionem szasserów z lewej strony do miasta, podczas gdy brygada pułkownika Aynes weszła doń ze strony przeciwległej. Wojska nasze przebyły noc całą w zajętych wioskach.

Bitwa ta przynosi zaszczyt armii północnej. Wojsko liniowe i szassery, piechota i artylerya pomimo młodości swojej nie ustępują wcale armii straconej w Metz; są tego dowody pod Villers-Bretonneux, Pont-Noyelles i Bapaume. Nazajutrz armia północna wypoczywała dzień cały w Hamelincourt.

W skład rady nadzwyczajnej przydanej jen. Trochu wchodzą: Jenerał Vinoy, jenerał Ducrot, admirał La Ronciere le Nourry jenerał Bellemar, jenerał Tripier (od inżynieryi), jenerał de de Guyot od artyleryi), jenerał Clement Thomas (najwyższy komendant gwardyi narodowej) jenerał Chabaud-Latour. admirał Pothuau i admirał Saisset. Rada będzie zwoływana ilekroć wypadnie coś nadzwyczajnego. Ma jednak tylko głos doradczy.

Przegląd polityczny.

Wiadomości kościelne. Lublańskie pismo dyecezalne ogłosiło uchwałę Soboru o nieomylności Papieża.

Duchowni Kroaccy podali do arcybiskupa z Zagrzebia petycyą w której proszą o zwołanie Synodu dyecezalnego, i protestują przeciw zaprowadzeniu t. z. placetum. Równocześnie proponują wystosowanie Adresu do Ojca św.

— Wykaz biskupów Watykańskiego Soboru, którzy nie byli na publicznem posiedzeniu dn. 18 lipca 1870, później jednak przesłali Ojca św. swe przychylenie się do sankcyonowanej i promulgowanej dogmatycznej konstytucyi „Pastor aeternus“ (o niemylności Papieża): JEm. kardynał Hohenlohe; JEm. kardynał Schwarzenberg, arcybiskup pragski; JEm. kardynał Rauscher; JEm. kardynał Mathieu, arcybiskup z Besançon; arcybiskup z Lyon Ginoulhiac; biskup z Autun de Marguerye; biskup z Dijon Rivel; biskup z Nizzy Sola; biskup z Luçon Colet; biskup z Sura in part. infidel. Maret; biskup z St. Brieue David; biskup z Chalons Meignan; biskup z Valence Guelette; biskup z Perpignan Ramadié; biskup z Chaors Grimadias; biskup z Bayeux Hugonin; biskup z Nancy Foulon; były biskup w Constantine Las Cases; biskup z Oran Callot; biskup z Ajjaccio Cuttoli; arcybiskup z Kolonii Melchers; arcybiskup z Monachium Scherr; arcybiykup Wierzchlejski; biskup z Moguncyi Ketteler; biskup z Trier Eberhard; biskup z Agatopolis in part. inf. Ramszanowski; arcybiskup z Medyolanu Nazari di Calombiana; arcybiskup z Caltanissetta Guttadauro di Roburdone; arcybiskup z Mitilene in part. inf. de Merode; arcybiskup z Teonium Passavalli; biskup z Curia in part. inf Griogli o; biskup z Clifton Clifford; arcybiskup z Halifax Connolly; arcybiskup z Cincinnati Purcel; biskup z S. Augustin Verot; biskup z Littl-Rock Fitz Gerald; arcybiskup z Sirace in part. inf. Hurmuz; biskup z Seert Bar-Tatar (obrz. chald.); biskup z Akra Mellus (obrz. chald.); biskup z Leitmeritz Wahala; biskup z Wielkiego Waradynu Papp-Szilagy (obrz. rum.).

Austrya-Węgry. Posiedzenie delegacyi Rady państwa z 11 stycznia. Na posiedzeniu delegacyi Rady państwa z 11 bm. podał Greuter 2 petycye, katolicko-politycznego kasyna z Mariahilf i z Landstrasse w Wiedniu w sprawie św. Stolicy. W dalszym ciągu rozpraw jeneralnych nad budżetem wojennym zapowiedział minister wojny, że przedłoży wkrótce projekt decentraizacyi wszystkich zapasów armii na dotyczące okręgi terytoryalne i administracyjne. Jenerał Gablenz podał trzy wnioski: 1. względem karania wojskowych i urzędników, którzy przy poborach okazują opieszałość lub nieczynność; 2. o konskrypcyi koni; 3. o zaopatrzeniu podoficerów dobrowolnie dalej służących. Wnioski te będą traktowane podług regulaminu.

Po zamknięciu rozpraw jeneralnych przystąpiono do rozpraw specyalnych nad wnioskiem wydziału, by odrzucić proponowane przez rząd podwyższenie płacy pułkowników i podpułkowników. Wickenburg wnosi przyjęcie przedłożenia rządowego; po przemówieniu sprawozdawcy wydziału Bahansa i ministra wojny, wniosek wydziału przyjęty. Nastąpiła rozprawa specyalna nad pojedynczemi tytułami budżetu wojnnego. Uchwalono 1 i 2 tytuł podług wniosku komisyi. Przy obu tytułach Falkenburg stawiał pozycye pierwotne z wniosku rządowego jako poprawki. Za poprawką do 1 tytułu głosowało 16, za poprawką do 2 tytułu 21. Najbliższe posiedzenie 12 b. m.

— Posiedzenie delegacyi Rady państwa z 12 stycznia. Załatwiono na tem posiedzeniu tytuły 3, 19, 20 i 21. Do wszystkich tytułów zapowiedziano wnioski dwóch mniejszości. Rechbauer jako referent pierwszej mniejszości oświadczył że zbliżenie między Austryą a Prusami, o którem mówił kanclerz bardzo go cieszy; życzy sobie, aby się stało faktem i nie ograniczyło się na wymianie nót dyplomatycznych. Od r. 1868 zmniejszono wprawdzie etat wojska, lecz koszta niemało zwiększyły się. Przez zmniejszenie liczby pułkowników, podpułkowników i t. p. bardzo wiele możnaby zaoszczędzić. Francya daje dowody że i nie zbyt ćwiczone wojska mogą wiele zdziałać. Mowca uderza na instytucyą t. z. „privatdienerów“. Wreszcie wnosi dla powyższych tytułów 48 milionów. Dr. Brestel: Musimy łożyć na wojsko, jednak tylko według możności; w r. 1868 sytuacya nasza była o wiele gorszą, mogliśmy być zawikłani w wojnę prusko-francuską. Dziś nam nie grozi większe niebezpieczeństwo jak w r. 1868; wówczas musiano podwyższyć podatek i zaciągnąć dług, by jako tako uporządkować finanse. Dziś nie ma tej potrzeby Jeźli się zgodzimy na przedłożenie rządowe, wielka część korzyści przepadnie. Przypadająca na Przedlitawią kwota tegorocznej nadwyżki wynosi w porównaniu z r. 1868 podług żądania administracyi wojennej 10 milionów, podczas gdy podwyższenie podatków w r. 1868 wynosiło tylko 8 milionów. Wydział wnosi większą sumę od tej, którą żądał rząd w r. 1868. Co mogło wystarczyć wówczas, powinno by i na dziś wystarczyć

Dr. Stunn mówi za wnioskiem pierwszej mniejszości. Dr. Demel powiada, że wszystkie wnioski stawiano tak jakby bliska wojna groziła. Ustawa wojskowa nie jest ewanielią; jeżeli wymaga za nadto wielkich wydatków, powinna być zmienioną. Głosuje za wnioskiem pierwszej mniejszości. Kuranda za wnioskiem wydziału. Do prowadzenia wojny potrzeba przedewszystkiem pieniędzy Nie zapatrujemy się różowo na przyszłość; brzemienne chmury gromadzą się ze wszystkick stron. Herbst zgadza się z wywodami Dr. Brestla Poczem zamknięto dyskusyę.

Po przemówieniu sprawozdawcy, zabrał głos minister wojny. Niebezpieczeństwo monarchii obecnie większe niż w r. 1868, gdyż jest bliższem. Przewiduje zawikłania; przyszłość okaże kto ma słuszność. Powołując się na powiedzenie Kurandy, że obecna sytuacya groźniejsza, przemawia minister wojny za przedłożeniem rządowem, ewentualnie za wnioskiem drugiej mniejszości. Obronę pojedyńczych pozycyj budżetu obejmują zastępcy rządowi Horst i Früh. Po mowie sprawozdawcy większości Banhansa, w której ostrzegał przed zaciąganiem nowych długów, co lewica przyjęła oklaskami, przystąpiono do głosowania. Odrzucono wszystkie wnioski mniejszości, a przyjęto wnioski większości.— Następne posiedzenie 13. b. m.

Posiedzenie delegacyi Rady państwa z dnia 13 b m Rozprawy nad tytułem 5. Uwzględniając ważność wychowawczych zakładów naukowych wniósł wydział zezwolenie na 1.063.442 złr. Rechbauer jako sprawozdawca wniosku mniejszości wnosi wykreślenie 60.000 złr. Weber przemawiał za zniesieniem zakładów wychowawczych na podoficerów. Figuly za wnioskiem mniejszości. Minister wojny broni zakładów wojskowych; zresztą nie można ich nawet naraz wszystkich poznosić, bo nie ma gdzie pomieścić nauczycieli, dotychczas w tychże zakładach używanych. Przy głosowaniu przyjęto wniosek większości. Tytuły 6 do 11 przyjęto prawie bez rozpraw podług wniosku wydziału Tytuł 12 przyjęty po długich wywodach zastępcy rządowego pułkownika Tunkler, tytuły 13, 14 i 15 wraz z wniesionemi rezolucyami, tytuły 16 i 17 podług wniosków wydziału.

Nad tytułem 18 dotyczącym Pogranicza wojskowego dłuższe rozprawy. Wydział wnosi wykreślenie całej kwoty. Minister wojny powiada, że proceder zniesienia regimentów potrwa jeszcze dłuższy czas; żądana suma nie jest przeznaczona na administracyę, lecz na wojsko, które stanowi część armii. Jak długo Pogranicze istnieje trzeba wydatki na nie ponosić. Jest on wprawdzie za zniesieniem Pogranicza, gdyż w teraźniejszych czasach jest ono anomalią; w teraźniejszych stosunkach jednak, nie można to tak raptem uskutecznić. Rechbauer przemawia za wykreśleniem. Koszta Pogranicza mogą być pokryte dochodami tego kawałka państwa. Przychody te wynoszą 2 miliony, koszta zaś tylko 700 000 złr. Pułkownik König powiada, że przychody z lasów bardzo małe — stoją one od listopada 1869 pod wodą. Banhans: Pogranicze ma w drzewie 20 milionów, jeśli jednak zapasy drzewa nie będą sprzedane, nic naturalnie nie można zyskać. Przy głosowaniu żądanie rządu odrzucono. Tytuł 22 przyjęty podług wniosku wydziału. Do tytułu 23 zapowiedziano wniosek mniejszości — Grocholski proponuje w imieniu mniejszości zezwolenie na 1,981.000 złr., wskazując na to iż dobrzy podoficerowie stanowią rdzeń armii. Jen. Gablenz przemawia za przedłożeniem rządowem. Toż samo i minister wojny. Wniosek mniejszości przyjęty.

W końcu rozprawy nad rezolucyą, dotyczącą oddania funduszów dla zastępców spólnemu ministerstwu finansów. Rezolucya przyjęta. Wnioski jen. Gablenza odesłane do wydziału Następne posiedzenie 14. b m.

— Hr. Beust do hr. Chotka w Petersburgu.

Wiedeń dnia 2 stycznia 1871.

Sprawozdanie, które mi Wasza Ekscelencya o rozmowie swej z pewną wysoko położoną osobą przesłałeś, wziąłem z wielkiem zajęciem do wiadomości. Nie powoduje mnie ono wprawdzie do

polecenia Panu jakiego szczegółowego komunikatu, jednakowoż nie mogę całkiem pominąć pewnej zrobionej Panu uwagi, bo takowa prędzej lub później z naszej strony mogłaby być Panu przypomnianą.

Osoba, z którą Pan rozmawiałeś wyraziła się, że ze strony Austryi Rosya najmniej spodziewa się oporu w sprawie czarnomorskiej, gdyż Austrya w wojnie krymskiej przeciw Rosyi nie wystąpiła w pole. Argument, że częściowe wypowiedzenie traktatu paryskiego powinniśmy przyjąć w milczeniu, gdyż nie braliśmy czynnego udziału w walce, która zawarcie owego traktatu spowodowała, mógłby na chwilę dla swej oryginalności olśnić, jednakowoż nie zdoła się utrzymać po bliższem objaśnieniu.

Podług zwykłych pojęć należałoby mniemać, że rząd Jego ces. Mci nie biorąc udziału w wojnie z lat 1854 i 1855 zasłużył raczej na wdzięczność ze strony Rosyi, niż na to, żeby z tej bierności rządu miano wysnuwać ograniczenie wolności jego zdania i zachowania, a z mniemanego kontrastu między ówczesnem a dzisiejszem stanowiskiem wyprowadzać zarzut niekonsekwencyi.

Krok rosyjski zaniepokoił nas mocno nietylko przez wzgląd na prawo narodów, lecz także przez swój przedmiot materyalny, który dla nas nie mógł pozostać obojętnym. Prócz dwóch państw nadbrzeżnych, żadnego państwa niedotyczą kwestye czarnomorskie bardziej, niż właśnie austro-węgierskiej monarchii. Naturalny prąd naszej produkcyi i naszego handlu, kierunek naszej największej drogi wodnej, znaczny ruch okrętowy na owem morzu nakazują nam, zwracać baczność na dotyczące kwestye, i tak samo, jak ces. i król. rząd brał udział w ich objaśnieniu i rozstrzyganiu, tak też i teraz nie mogliśmy pozwolić, aby ówczesne układy bez naszego i innych kontrahentów współdziałania przez pojedyńcze mocarstwo zostały zwalone albo zmienione.

Pomieniona rozmowa nastręcza mi zresztą sposobność krótkiego omówienia uwagi zawartej w drugiej depeszy rosyjskiej z dn. 31 października, o której całkowitem brzmieniu dopiero z gazet się dowiedziałem.

Depesza ta wskazuje na mało popłacające wyniki austryackiej polityki w czasie wojny krymskiej, polityki, która nie osłabiwszy potęgi mocarstwowej Rosyi, stała się kiełkiem wielkiego rozjątrzenia między obydwoma państwami.

Jakkolwiekby sądzić miano o czynnościach hr. Buol w owym czasie, nie można położyć dość nacisku na to, że niema najmniejszej podstawy, ów dość powszechny w Rosyi zarzut, iż ówczesne postępowanie Austryi nosiło cechę nieprzyjaźni i niewdzięczności ku sąsiedniemu cesarstwu. Gabinet nasz dalekim był od chęci upokorzenia Rosyi albo podkopania należącego się jej w świecie stanowiska. Gdyby to było zamiarem gabinetu austryackiego, mógł by go był może osiągnąć bez nadto wielkiego natężenia. Udział w wojnie byłby nie o wiele podniósł ciężkie ofiary, które Austrya poniosła dla utrzymania zajętego przez siebie stanowiska. Wzywana bezustanie przez mocarstwa zachodnie do czynnego spółdziałania, udowodniła statecznem unikaniem otwartego zerwania z jednej strony pewnej siły charakteru, z drugiej zaś strony daleko idącego uszanowania tradycyjnych sympatyj dla dworu rosyjskiego. Możnaby więc właśnie przeciwnie utrzymywać że nie z niewdzięczności lecz raczej z zanadto wielkiego wstrętu do „niewdzięczności“ dałby się gabinetowi wiedeńskiemu uczynić zarzut, gdyż skłonił się do polityki, która mu obok niezadowolenia stron wojujących przysporzyła niekorzyści stanu wojnnego, nie zabezpieczając mu wszystkich owoców odniesionego zwycięstwa.

Tym zapatrywaniom, raczy Wasza Ekscellencja dać wyraz w sposób jak najbardziej stanowczy, ażeby w Petersburgu przynajmniej teraz poznano, jak niesłusznem jest srożyć się na Austryą, z powodu zajętego przez nią podczas wojny krymskiej stanowiska, którą owszem aż nadto często trzeba brać w obronę przeciw zarzutowi, że nie mogła się zdecydować wejść w akcyą wojenną.

Mógłbym był wprawdzie powyższe spostrzeżenia uczynić przedmiotem depeszy do księcia Gorczakowa, ponieważ natchnęły je uwagi, zamieszczone w urzędowym dla ogółu przeznaczonym akcie cesarsko-rosyjskiego gabinetu.

Unikałem jednakże z dobrym zamiarem dalszej wymiany pism polemizujących, którąby mogła przeszkodzić pożądanej przez nas spokojnej obustronnej dyskusyi nad ważną kwestyą. I właśnie z tego powodu wydaje mi się korzystnem, aby Wasza Ekscellencya użyła każdej sposobności, by dawać wyjaśnienia w myśl powyższych zapatrywań.

Przyjm Pan etc.

Francya. Do *Times* pisze korespondent z Bordeaux: Co do zakończenia wojny przez odstąpienie Alzacyi i części Lotaryngii, mogę was zapewnić, że bardzo są oddaleni od tej myśli teraźniejsi rządzcy Francyi, a z nimi podziela to zdanie bardzo wielka liczba Francuzów — nie zwolenników Gambetty, owszem takich, którzy występują przeciw jego czynnościom — wszyscy są zdecydowani stawiać opór aż do ostateczności, nie dla samej dumy narodowej, lecz ponieważ uważają za haniebne porzucenie prowincyj, które się tak zrosły z Francyą. Czynem i słowami dają prowincye te dowody swego postanowienia. Dwanaście tysięcy ochotników wstąpiło do armii francuskiej, odkąd Niemcy zajęli tę część Francyi, i dzieje się to jeszcze wciąż.

Prusy. Hr. Bismark podpisuje się już na wszystkich aktach „kanclerz związku niemieckiego“ nie jak dawniej Kanclerz północno-niemieckiego związku.

Niemcy. List pasterski arcybiskupa z Monachium o nieomylności, objaśnia nowy ten dogmat i uznaje rzekome niebezpieczeństwo dla państwa z tego dogmatu jako „czczą obawę i utwór fantazyi, mający na celu zwodzić siebie i innych, i pobudzić rządy do otwartej walki a przynajmniej do nieprzyjaźni przeciw kościołowi katolickiemu“ Dla wyjaśnienia swego stanowiska na soborze, gdzie jak wiadomo głosował przeciw dogmatowi nieomylności, mówi arcybiskup Scherr w swym liście: „Stanowisko nasze na soborze zajęliśmy jedynie ze względu na znaczną liczbę owych synów kościoła, których wiara słaba, obawiając się przytem by złość i odszczepieństwo od kościoła, manifestujące się teraz tak otwarcie w dziennikach przez fałszowanie prawdziwej wiary kościoła, nie przyniosły jeszcze więcej szkody i nieszczęścia niż dotychczas. Ma się rozumieć, że sądziliśmy podług naszych osobistych zapatrywań, spostrzeżeń i przekonań i dalecy byliśmy od tego byśmy nasze zdanie za jedynie prawdziwe uważać mieli. Pojedyńczy biskup bowiem nie jest w stanie objąć okiem wszystkich potrzeb kościoła, widzi tylko terazniejszość, ale nie widzi przyszłości. Jedynie Duch św. wie co kościołowi służy i co mu jest potrzebnem. Gdy więc Duch św., mówił przez sobór nie wahaliśmy się ani chwili, poddać się jego wyrokom, i tak czynić, jak tego rozsądek i wiara od każdego katolika wymagają... W rzeczach wiary musi ustąpić każde indywidualne zapatrywanie, każda choćby ulubiona teorya i posłuszeństwo nie jest tu oznaką słabości, lub jak zwykle mówią, służalczego usposobienia i zawisłości, lecz koniecznym warunkiem spólności z kościołem i wiecznego zbawienia. Jako biskup katolicki spełniliśmy nasz obowiązek wyjawiając podczas rozpraw soborowych nasze przekonanie, jako biskup katolicki musieliśmy jednak potem wyrokowi soboru otwarcie się poddać, i musimy tego samego od was wymagać.“

— 11 stycznia odbyło się posiedzenie Izby posłów, gdzie rozprawiano o układach wersalskich; Jörg i Ruland mówili przeciw, Marquardt, Barth i minister finansów za układami. 12 stycznia drugie posiedzenie; zapisanych jeszcze 40 mowców.

Anglia. Bióro Reutera donosi: 10 b. m. odbył się w Saint James-Hall wielki meeting. Uchwalono tam jednogłośnie rezolucyę, w której wyrażone żądanie, aby rząd angielski uznał rzeczpospolitą francuską i zaprotestował przeciw rozszerzaniu granic państwa pruskiego.

Times pisze: Gdyby król pruski zaniechał myśli wjazdu do Paryża, toby układy pokojowe w danej chwili były praktyczniejsze pod wpływem Anglii. Obowiązkiem Prus jest przez zmniejszenie swych żądań ułatwić ugody pokojowe.

Włochy. Z Rzymu donoszą pod dniem 12. stycznia, że od 15. t. m. Lamarmora przestaje piastować godność namiestnika, odtąd miejsce namiestnika zajmie prefekt. Rząd włoski nie może jednak znaleść odpowiedniej osobistości na posadę prefekta rzymskiego. Wszystkie znakomitości polityczne odmówiły przyjęcia tej posady. Izba deputowanych będzie odbywać posiedzenia w pałacu Monte Citorio, senat zaś w pałacu della Consulta.

— W rzymskiej korespondencyi „Czasu“ znajdujemy następujące szczegóły odnoszące się do pobytu króla Wiktora Emanuela w Rzymie, i postępowania posła pruskiego hr. Arnima:

Nie wszystko mogłem wam opisać z bytności króla w Rzymie, zwłaszcza, że niektóre szczegóły dopiero z czasem na wierzch wychodzą. Pospiesza n dzisiaj z niektóremi dopełnieniami, tem ważniejszemi, że otwierają widok na obszerniejszy horyzont polityki świat cały obchodzącej.

Donosiłem wam, że król nie wstąpił do żadnego kościoła a mianowicie do Św. Jana Laterańskiego ani do S. Maria Maggiore, do których to kościołów wizyta była umieszczona na programie urzędowym. Otóż kiedy król podjechał był pod ten ostatni kościół, zaszła tam scena zupełnie do tej podobna jaka zdarzyła się na Kapitolu, to jest w przyległym kościele *Ara Coeli*, a o której wam zdałem sprawę; tylko ta w S. Maria Maggiore była jeszcze gwałtowniejsza. Ponieważ korespondent *Gazzetta d'Italia* daje o niej dokładną wiadomość, więc wolę jego słowa powtórzyć tak w tej sprawie niepodejrzane:

„Podczas kiedy król (pisze w N. z 5. stycznia) udawał się do Santa Maria Maggiore kilkaset ludzi z p o s p ó l s t w a wepchało się do bazyliki, nakazując z g r o ź b a m i kanonikom, aby dzwonili w dzwony i zapalili świece na ołtarzach na przybycie Jego Królewskie Mości. Kanonicy odpowiedzieli, że to się czyni tylko dla Papieża, a nie dla innych monarchów. Na tę odpowiedź obecni demonstranci podnieśli wrzawę *(chiasso)* w kościele, opoliczkowali (*schiaffeggiarono*) zakrystyana, kusili się o wysadzenie drzwi zakrystyjnych, i we środku kościoła wołali: *Viva Vittorio Emmanuele!* Król słysząc ten hałas nie chciał wysiąść z powozu, i pojechał dalej.“

Taki był wypadek, prosty i że tak powiem, konieczny przy obecnym stanie rzeczy w Rzymie. O innym porządku dzisiaj tutaj mowy być nie może, i my teraz w Rzymie już nie zwracamy na to uwagi. Był jednak i są którzy na to uwagę zwracają. Tą razą był to pan baron v. Arnim, poseł pruski. Tu znowu biorę opis z *Gazzetta d'Italia:*

„W godzinach popołudniowych (pisze ten sam korespondent w drugim liście umieszczonym w tymże samym numerze z 5go stycznia) tego samego dnia, 31. grudnia przybył do bazyliki liberyańskiej (jest to inne imię tego samego kościoła) pierwszy sekretarz legacyi pruskiej, przysłany przez posła, z poleceniem, aby spisać wywód słowny tego co się stałe, ponieważ minister ma przesłać szczegółowe sprawozdanie do hr. Bismarka. Taki sposób kontroli i nadzoru nad tem co się dzieje w Rzymie, użyty przez reprezentanta przyszłego cesarza niemieckiego, nie jest zaprawdę pochlebny dla naszej miłości własnej, i powinienby dać do myślenia tym, którzy zaprzeczają, aby mocarstwa zagraniczne, a szczególniej najbardziej najezdnicze z nich, to jest Prusy, miały zwracać nieustanną uwagę na słabe strony Italii, i szukać tych szczerb moralnych, które mogłyby ułatwić wdanie się materyalne. Kanonicy, zakrystyan opoliczkowany, i cały skład osób bazyliki zostali pilnie przesłuchani.

„Nota pruska (pisze dalej) o nieporządkach w Santa Maria Maggiore, o ile wiem, wyprawiona została wczoraj (2go stycznia) do Wersalu. Powiadają mi, że się wyraża w sposób wielce nieprzyjazny dla rządu włoskiego. Idzie ona uczynić harдziej pękatym sławny rejestr żałób na Italię, na którym dwór rzymski opiera swoje nadzieje.“

W taki sposób ów wypadek w kościele przechodzi do polityki europejskiej. A ponieważ ów korespondent rzymski *Gazzetta d' Italia* list swój pisał pod wyraźnem nawiedzeniem szczerości i jaśniejszego zapatrywania się na rzeczy, nie mogę się powstrzymać od pójścia za nim na to obszerniejsze pole ogólnej polityki.

„Jedno z głównych zaskarzeń, które podniosą (tak dalej mówi, a tu zwraca myśl do kongresu) przeciwko panowaniu włoskiemu w Rzymie, będzie skonfiskowanie Kwirynału. Ten nieszczęsny krok był dla nas istotnie fatalnym, bo sprowadził nagły przeciwko nam zwrot w opinii liberalnej katolickiej po za Alpami... Temu kto na nas patrzy z tych stron odległych, wydajemy się nad wszelki wyraz maleńcy i śmieszni z naszemi konfiskatami, sekwestrami i innemi drobiazgami. Nie jeden, ale sto pałaców trzeba było dać Papieżowi, od chwili kiedyśmy się porwali na największą, na wszechświatową kwestyę pogodzenia Papiestwa z Italią. I dla tego wierzę mocno, że zwrócenie Papieżowi Kwirynału powinno być jednym z pierwszych kroków do uczynienia, póki jeszcze mamy nieco czasu (zwracam uwagę na to wyrażenie)... Rząd włoski powinienby zasięgać rady u opinii europejskiej, a nie u kilku adwokatów.“

Wszystko to piękne, i korespondent mówi jak z książki. Szkoda, że nie patrzy na rzeczy jak są, i unosi się wzrokiem tam, gdzieby one były, jak według jego zdania byćby powinny. To inny świat i nie ta, ale inna Italia o której on myśli i za którą wzdycha. My i na taką nie moglibyśmy się zgodzić, boby i ona wywracała najświętsze prawa i zasady; więc cóż dopiero na dzisiejszą? na taką jaką jest? W każdym razie korespondencya którą przytaczam, może dać poznać, jakie prądy poczynają krążyć w opinii publicznej włoskiej i w jej najpoważniejszych przedstawicielach.

Wracam do posła pruskiego. Rzeczywiście od wejścia Włochów do Rzymu postępowanie jego zaczęło się zmieniać i zupełnie się zmieniło. Jużem pisał o tem z powodu plebiscytu. Dziś ta rzecz jest jawna, i p. Arnim wcale się z tem nie tai; więcej powiem; popisuje się. Jakby miał rozkosz walić na kark nowych rządców co tylko się zmieści, i jakby rad był każdej nowej danej mu okazyi, nazywa ich „niezdolnymi, nierozumnymi, brutalami, ciemiężycielami,“ i dowodzi politycznie, hitorycznie, a nawet filozoficznie, że w Rzymie d u a l i z m u być nie może, to jest razem Papieża i króla. Do tego stopnia dochodzi, że nie jednego zastanawia, a pewien dyplomata, nie wielki Prus zwolennik, miał się nawet wyrazić: *Tout cela est joué; il est trop politique pour dire la vérité.*

Co w tem najlepszego, to, że gdy mu przypomną jego dawniejsze postępowanie, a szczególniej całe jego publiczne wobec Papieża samego wystąpienie podczas obsaczenia Rzymu i najścia go przez Włochy, ma na to w pogotowiu przewyborne tłómaczenie, zawarte w tem jednem słowie: *Il le fallait.* Tego trzeba było powiada, trzeba było, aby Włosi weszli do Rzymu, aby ich własne postępowanie cały świat przekonało, że w Rzymie zostawać nie mogą; a co najważniejsza, aby się oni sami własnem doświadczeniem przekonali; że Rzym nie dla nich. *Il le fallait*, tego trzeba było. Inaczej ta historya nigdyby się nie była skończyła; Włosi ciągle rwaliby się do Rzymu. A teraz kiedy go raz opuszczą doświadczeniem nauczeni, już nie będą więcej mieli ochoty wracać do niego, i jeszcze radzi będą, że tak małym kosztem nauczyli się tego wielkiego rozumu.

Kronika.

— † **Stanisław Duniecki**, młody utalentowany kompozytor operetki „Paziowie królowej Marysieńki“ umarł temi dziami w Wenecyi Smutną tę wiadomość czerpiemy z „*Kurjera Warsz.*“

— **Dr. Franciszek Matejko**, urzędnik biblioteki Jagiellońskiej, brat sławnego malarza Matejki, dostał pomięszania zmysłów. Przybywszy w czwartek do Wiednia, pytał się na peronie dworca kolei północnej o cesarza, arcyksięcia Albrechta, prof. Rokitańskiego i tp., których nazywał swymi braćmi i przyjaciółmi Obecny na dworcu lekarz policyjny Dr Hopfgartner skonstatowawszy że Matejko cierpi pomięszanie zmysłów, kazał go zawieść do szpitalu obłąkanych do dalszej obserwacyi.

— **Dochód brutto z przedstawienia amatorskiego na rzecz jeńców francuskich** 1897 złr. 25 cnt., wydatki: panu Miłaszewskiemu za odstąpienie teatru 350 złr, koszta urządzenia 80 złr., przenoszenie fortepianów 18 złr.; — razem 448 złr — czysty dochód 1449 zr. 25 cnt.

Komitet zajmujący się urządzeniem tego przedstawienia wyraża zarazem serdeczne podziękowanie panu M. Porembie, który bezpłatnie wszystkich afiszów dostarczył.

Uzyskane z przedstawienia pieniądzę odesłane zostały do Poznania.

— **Nowy Rok w Wilhelmshöhe.** Z Kassel piszą do „N. Fr. Pr“ pod d. 9. b. m.: Dowiedziałem się że ex-cesarz w Wilhelmshöhe dawał w dniu Nowego roku audyencye. Z gratulacyami do Nowego roku przybyli do niego wszyscy tu internowani francuscy oficerowie. Etykieta była wykluczoną, wszyscy więc goście w zwykłych ubraniach. Pomiędzy nimi znajdowali się tacy, których nazwiska nam nie jeden epizod z historyi francuskiej przypominają. Podaję tu tylko nazwiska Bassano, Murat, Soult, Labédoyère, Ney i Massena. To są więc potomkowie tych, którzy chcąc przeprowadzić restauracyę pierwszego cesarstwa, życie postradali Jenerał Frossard był także w Wilhelmshöhe. Przybył on w nocy z 5. na 6. około pierwszej godziny, gdyż się pociąg spóźnił, cesarz go jeszcze jednak przyjął, bo go oczekiwał. Bawił prawie przez dwie godzin w zamku.

— **Jenerał Moltke.** Powiadają, że stary wódz Moltke ma zamiar po zawarciu pokoju wejść w powtórne śluby małżeńskie. Ma być zaręczony z panną Vinke, krewną zmarłego deputowanego v. Vinke-Olberndorf. Chce zdaje się w szczęściu domowem znaleść spokój po trudach wojennych.

— **Spór o balon** spadły przed dwoma tygodniami w Zwiefel w bawarskiem, toczy się między gminą Zwiefel i rządem. Rząd go uważa jako zdobycz wojenną, a gmina jako swą własność, gdyż na jej polach schwyciła go jej straż ogniowa. Gmina więc balonu nie chce wydać. Wątpliwe jednak, czy gminie będzie przyznane prawo własności tej zdobyczy.

Szpieg W Metz rozstrzelali Francuzi na dniu 28. sierpnia z r. indywiduum, o którym *Moniteur Universel* utrzymuje, że się wprawdzie rządowi francuskiemu na szpiega zaprzedało było, ale właściwie jako takie Prusakom służyło, i że to jego zdradzie klęski Mac-Mahona przypisać należy. *Moniteur Universel* z 17. grudnia nazywa indywiduum to w biografii, którą o niem podaje, Mikołajem Schull, i twierdzi, że tenże urodził się r 1829. w jednem z miejsc austryackich, zwanych St. Peter, i że jest synem zmarłego barona Degelmanna. Mikołaj Schull otrzymał wykształcenie naukowe jako inżynier i udał się był do Ameryki i Mexyku. Był tak niespokojnym i wsławienia się chciwym człowiekiem, że świat dla planów jego wydawał mu się za małym. Przytem był bardzo awanturniczym i wielkim intryganten, tak że w całem postępowaniu swojem zakrawywał na prawdziwego Yankesa. W końcu żył w Heidelbergu, i dnia 19, lipca z. r. ofiarował się jenerałowi Ducrot na szpiega, udając wściekłą złość przeciw królowi pruskiemu Poddawszy więc w rzeczy samej szczegóły choć bardzo nieznaczne o zbrojeniu się i rozlokowaniu Niemców i otrzymawszy subwencyą, użył wydanego sobie pełnomocnictwa na to, ażeby się armii Mac-Mahona przypatrzyć, i jej słabe strony wodzom pruuskim zdradzić Takim sposobem należy tłumaczyć klęski pod Weissenburgiem, Reichshofen i Forbach. Dnia 11. sierpnia został Schull w Metzu na dworcu kolei przez francuskiego żandarma, któremu się podejrzanym wydawał, schwytany, i chciał w pierwszej chwili grać rolę obywatela amerykańskich stanów; ale gdy go przetrząśnięto, znaleziono przy nim niemieckie listy żelazne, wydane przez pułkownika Leszczyńskiego, szefa sztabu generalnego jenerała Boyen i jenerała Sobieskiego (?) i medal złoty z wyobrażeniem króla Wilhelma, jak powiadają, odznakę właściwą szpiegów pruskich. Schull został przez sąd wojenny na śmierć skazany, i poniósł ją dnia 28. sierpnia odważnie w rowie cytadeli w Metz Godzina stracenia była w mieście ogłoszoną; przy drzwiach więzienia zebrał się wielki tłum ludzi. Miejscem stracenia był rów cytadeli w niejakiem oddaleniu Schull był blady, ale zdecydowany a nawet chciał się dowiedzieć, co się z nim dzieje; pełen groźby i ponury pochód o tak rannej godzinie! Pochód zmierzał przez bramę do rowu, wilgotnego i zanieczyszczonego. Schull szedł na palcach bez trwogi, wierny swemu sposobowi życia. Pluton, złożony z 12 żołnierzy, szedł przed nim o 20 kroków; żołnierze naładowali broń swoją w obecności skazanego; stojąc przy zewnętrznej stronie muru, byli zasłonieni przed tłumem ludu, i tylko Schull stojący naprzeciw nim, widział ich Oficer zbliżył się, a Schull prosił ażeby mu oczu nie zawiązywać; ale oficer powołał się na przepis. Zażądano chustki. Schull podał swoją, zegjął prawe kolano i włożył rękę swoją w rękę pastora, który mu

zdjął Szull i kapelusz. Na komendę „ognia“ podskoczył Szull, jakby piorunem rażony, w górę zasłona z oczu zleciała mu, i padł nieżywy na ziemię. Chociaż był od kul przeszyty, strzelił mu przecież jeszcze sierżant w ucho, ponieważ lewa noga jego jeszcze się poruszała. Przedtem jeszcze odezwał się był Schull do oficerów: „Panowie! zwracam się do oficerów francuskich, którzy nie idą za głosem zemsty, i proszę o uczciwy pogrzeb.“ Ponieważ też okazywał tak zadziwiający spokój, odpowiedziano mu potakująco Ciało jego przeniesiono więc na cmentarz Ile-Chambriere; tam przy bocznym murze w oddaleniu od grobów innych chrześcian pogrzebano szpiega armii nadreńskiej w jego szalu.

— Ogłoszenie konkursu i przedpłaty w sprawie uczczenia Kopernika. Dnia 19 lutego 1873 r. przypada 400 letnia rocznica urodzin Mikołaja Kopernika w Toruniu. Okoliczni tego miasta obywatele podjęli myśl obchodzenia tej pamiątki jubileuszowej aktem uroczystym na cześć wiekopomnego astronoma. Obrany na ten cel komitet zlał przygotowanie i kierunek całej tej sprawy na zarząd towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, oddając mu zebrane już ku temu materyały, ogłoszone niedawno drukiem czcionkami nadwornej Drukarni W. Deckera

Podpisany zarząd na posiedzeniu swojem z dnia 7 b. m. zgodził się, aby w miarę w r 1871 wpłynąć mających składek i przedpłat dobrowolnych uczcić przypadający w r. 1873 jubileusz Kopernikowy:

1. Napisaniem dokładnego i obszernego życiorysu tego wielkiego męża i to drogą ogłoszonego konkursu

2. Wydaniem monumentalnego album, złożonego z 18 stu już przygotowanych tablic, obejmujących wizerunki, medale i pamiątki po Koperniku.

3 Wybiciem odpowiedniego na ten jubileusz medalu.

4. Uroczystem kościelnem nabożeństwem dnia 19 lutego 1873 lutego r. w Toruniu.

Opędzenie dość znacznych kosztów tej pamiątkowej uroczystości ma się odbyć najprzód drogą dobrowolnych składek, następnie przedpłatą talarów 6, za które przedpłaciciel odbierze przedmioty pod nr. 1, 2 i 3 wymienione, oraz kartę zapraszającą na uroczystość kościelną. Tak składki dobrowolne jak przedpłaty zechcą łaskawi dawcy przesłać *franco*, pod adresem dra Mateckiego w Poznaniu, skarbnika towarzystwa przyjaciół nauk.

Konkurs na napisanie jubileuszowego życiorysu Mikołaja Kopernika ogłasza się niniejszem pod następującemi warunkami:

1. Życiorys Kopernika musi być napisany uczenie i źródłowo oparty na samych tylko dokumentach autentycznych, bądź już znanych, bądź przez przyszłego bjografa odkryć się mających.

2. W obec wielu nieprzyjaznych nam obcych pisarzy, upornie zaprzeczających Kopernikowi narodowości polskiej, przyszły biograf, unikając czczej polemiki, starać się powinien jedynie historycznemi dokumentami dowieść w życiorysie, że Mikołaj Kopernik istotnie był synem Polski.

3. Życiorys ma być tak obszerny, żeby zawierał mniej więcej 15 arkuszy druku.

4. Na dzień 1. stycznia 1872 r złożonym być powinien manuskrypt życiorysu Kopernika pod adresą prezesa zarządu Dra. Karola Libelta w Czeszewie pod Gołańczą.

5. Manuskrypt oznaczony będzie dewizą lub monogramem, których znaczenie objaśni osobno dołączony zapieczętowany list autora, ubiegającego się o nagrodę.

6. Do dnia 1. marca 1872. r zarząd lub uproszeni przezeń kompetentni sędziowie orzeką, któremu z nadesłanych życiorysów pierwszeństwo przyznano.

W obec już istniejących już kilku, znakomitem piórem napisanych polskich biografii Mikołaja Kopernika, dzieło konkursowe nosić na sobie powinno pod względem formy i rzeczy charakter monumentalny, oparte na dowodach pewnych, po różnych miejscach i krajach zebranych, ku czemu i odległe podróże i dłuższy pobyt u źródeł dla ich zbadania i zużytkowania będą potrzebne. Ze względu na te kosztowne prace przygotowawcze, podpisany zarząd, wyznaczając nagrodę konkursową w ilości talarów 500, wie o tem bardzo dobrze, że dostatecznie łożonych prac i zachodów autora nie wynagradza, ale liczy na narodowe poświęcenie konkursować chcących pisarzy, że uznają zaszczyt uwieńczonego dzieła i dobrą sprawę, której się przysłużyli za główne i prawdziwe wynagrodzenie swej pracy.

Jak tylko rękopism uwieńczony oddanym zostanie do druku, nastąpi wypłata 500 talarów przez skarbnika zarządu na ręce autora.

Pierwsze całe wydanie życiorysu, z wyjątkiem 25 egzemplarzy przeznaczonych dla autora, jest własnością zarządu i rozesłanem będzie między składkujących i przedpłacicieli. Następnemi wydaniami rozporządza autor na swą korzyść Zostawiają mu się także korzyści z podjąć się mających przekładów konkursowej biografii na inne żyjące języki, których szybkie upowszechnienie nader jest pożądane, ale pozostawionem być musi zabiegliwości tak księgarskiej jak prywatnej, podobnie jak wydanie osobnego portretu M. Kopernika z wzoru uznanego za najlepszy

Szanowne redakcye innych pism czasowych polskich uprasza podpisany zarząd uniżenie, aby niniejszą odezwę w łamach dzienników swoich wczas umieścić raczyły.

Poznań, dnia 14 grudnia 1870 r.

Zarząd tow. przyjaciół nauk poznańskiego.

— Na rzecz jeńców francuskich złożyli: Wny Kamiński Józef 2 złr., N. N. 20 ct., N. N 4 ct, Towarzysze sztuki drukarskiej w drukarni Ossolińskich PP. Anczarski 1 złr, Chechliński 50 ct., Czaiński 1 złr., Kościuk 1 złr., Kreciński 20 ct., Laskowski 1 złr., Płocki 1 złr., S. Senderman 1 złr., Simon 1 złr., Tarło 1 złr., Todtschindler Józef 30 ct., Ulanowski 50 ct. — razem 11 złr 74 ct

— Tygodniowy dodatek powieściowy do «Unii» od dnia dzisiejszego wychodzić będzie regularnie, upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, życzących sobie «Czytelnię» odbierać, aby raczyli rychło złożyć przedpłatę, byśmy mogli ustalić nakład i aby szanow. abonenci niedoznawali zwłoki w przesełce. Prenumerata wynosi kwartalnie 1 złr. 20 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 12 stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8. — 9., żyta 160 fnt. 5. — 5 30 pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt — —. ięczmień 140 fnt. 4 40 — 4.80 hreczka 140 fnt 4.40 — 4 30, owies 100 fnt 3 15 — 3.20, kukurudza 170 fnt 7 — 7.25, groch 7.— 7 — 50 złr, soczewica 180 fnt 7.25 — 7 50, fasola 180 fnt. 8. — 8 - 90, jagły 180 fnt. 10 — 11.50, koniczyna 180 fnt. 54 — 56 złr rzepak zimowy 150 fnt 15 50 — 15 75 złr, rzepak letny 150 fnt 13 25 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 11 25 — — 11 50 złr., siemię konopne 120 fnt, 5 50 - 5.70, siemię lniane 150 fnt. 9 50 — 9 75, anyż rosyjski ctn. 17 50 — 18 — złr., anyż płaski ctn 14. — 15 50 złr, kminek 100 fnt. 16 50 — 18 50 złr, len 100 fnt 14 - 22 złr., konopie 100 fnt. 13 — 17.50 złr., chmielu 100 fnt 20 — 25 złr, miód z woskiem 100 fnt 24. — 24.50 złr, miód prtoka 100 fnt. 24 — 24 50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110 — 115 złr., wosk żółty wiejski 100 104, potaż słomiany 100 fnt 12.50 13.— złr, potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 30. — 31 złr olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33 — 35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26 27 złr., olej konopny surowy 100 26 28 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30 — 32 50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt — złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt — — złr. łoju 100 fnt 31 — 31.50 złr, wiadro spirytusu 16 25 — 16.50 (Z Izby handlowej.)

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bordeaux d. 15 stycznia. Jenerał Bourbaki donosi, że coraz więcej zyskuje terenu. Zwiady jego armii obsadziły Vesul i Lure.

Komendant fortecy Peronne stawiony jest przed sąd wojenny z powodu, iż kapitulował, mając obwarowanie nietknięte.

Berlin dnia 15. stycznia. Z Wersalu z dnia 14. stycznia donoszą: przeszłej nocy przedsięwzięli Francuzi gwałtowne wycieczki z Paryża ku Le Bourget, Drancy, Meudon, Clamart, które wszędzie zwycięzko odparto. Odwrót Francuzów w pojedyńczych miejscach miał podobieństwo ucieczki (fluchtartig)

Bruksela dnia 15. stycznia. „Etoile Belge“ donosi w korespondencyi z Bapaume z dnia 14. stycznia: Faidherbe otrzymuje codziennie posiłki. Wojska w Cherbourgu sformowane, oczekiwane są w Calais, zkąd udadzą się do idącej naprzód armii północnej. Jen. Faidherbe obozuje dzisiaj w Albert (trzy mile od Bapaume, przy drodze z Bapaume do Amiens), opierając prawe skrzydło o dywizyę Paulze-Davoy, a lewe o dywizyę Farre. Jenerał Robin pozostaje w Bapaume. (Z dywizyi Robina brygada jedna pierzchnęła była z pola bitwy dnia 12. stycznia).

Bruksela d. 15 stycznia. W okolicy nad Mazą, z powodu oczekiwania wydarzeń, koncentrują przy granicy francuskiej 50,000 wojska belgijskiego.

Londyn dnia 15. stycznia. „Observer“ pisze: Aż do nocy nie było wiadomości żadnej co do odjazdu Juliusza Favra na konferencyę. Rząd w Bordeaux zaś nie uważa się za uprawniony, innego zastępcę wysłać do Londynu. Ze względu na konieczność, aby sprawa wschodnia rychło była załatwioną, niemożliwem jest zebranie się jej ponownie odraczać.

Kursa z dnia 14. stycznia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 99 75 Akcye kredyt węg. 83 —. Anglo austr 202.—. Akcye Karola Ludw 243 —. Kolej siedmiogrodzka 168 —. Kolej południowa 186.20. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 380 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 192 — Napoleondor—.— Kolej wsch. 158.—. Kolej północna 211 50. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg wschodnia 88.— Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 roku 120.—.— Usposobienie ciche.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 13. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	734.09	— 6.1	84	Z. b. sł	10
2. godz. po poł	735.84	— 4.8	89	Puz sł	10
10. godz. wiecz.	738.46	— 4.5	86	cicho	10

Śnieg = 5·40 mm.

Lwów. z Izby handlowej dnia 14 stycznia.	płacą zł wal a	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	241 00	242 25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 25	191 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	111 00	113 00
„ krajow. z wpł 40%	00 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78 00	78 50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 00	71 50
Banku hipot. galic. 6%	86 15	86 50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 40	72 80
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	09 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	122 55
Wiedeń dnia 12 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w a.	57 35	57 50
„ „ „ srebrem	66 40	66 50
pożyczka ost z r 1839	251 50	252 50
„ loter z r 1854	88 50	88 75
„ „ „ 1860	94 50	95 00
„ „ „ 1864	116 75	117 00
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawn domen	121 00	121 50
Oblig indemniz galic	72 50	73 00
„ „ bukow	71 00	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	195 75	196 00
Centralny bank	62 50	63 00
Kredytowy zakład	247 00	248 10
Franko-Austryackie	97 00	97 75
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 50	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	738 00	739 00
Vereinsbank	94 00	94 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	57 75	58 00
Borysł Petrol Comp	00 00	00 00
Forstpr Hand. Gesell	29 00	29 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 50	168 75
Karola Ludwika	240 50	241 00
Północna Ferdynanda	070 00	2075 00
Franciszka Józefa	89 50	189 75
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 00	191 00
Rudolfa	161 00	161 50
Siedmiogrodzka	165 50	166 00
Staatsbahn	379 00	380 00
Południowa	182 00	182 75
Tramway wied	169 00	169 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 25	157 75
„ wschodnia	86 25	86 75
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	85 50	86 50
Bank włościański galicyjski	86 00	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w a 5%	87 25	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p d, prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 00
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	101 75	102 25
„ „ z r 1867	98 50	99 00
Lwow -Czern Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III em	84 75	85 25
Rudolfa	89 75	90 00
Siedmiogrodzkiej	87 40	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	113 75	114 00
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	99 00	99 25
Elżbiety dawne	93 00	94 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	86 00	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 60	91 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 00	124 50
Frankfurt 100 zł oł w p N	103 70	103 86

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.